jutrzenka

dodatek tygodniowy „expresu zagłębia“ dla dzieci i młodzieży
pod redakcją czarnego wujaszka

Rok III. Sosnowiec, niedziela 31 października 1937 r. Nr. 8



ZADUSZKI

POŚRÓD GROBÓW, STOJĄCYCH SZEREGIEM
NIEPRZERWANA PŁYNIE LUDU FALA,
KAŻDY KLĘKA DO CICHEJ MODLITWY,
KAŻDY ŚWIECĘ ŻAŁOBNĄ ZAPALA.

A GDY ŻYWI JUŻ ZARAZ DO DOMÓW
GDY UCICHNIE W NOC CZARNĄ TEN CMENTARZ.
WIATR W BEZLISTNYCH ZAWODZI GAŁĘZIACH,
ŁKA I PYTA GROBÓW — CZY PAMIĘTASZ?

A W TYCH GROBACH, PRZYKRYTYCH ZIEMIĄ
ŚPIĄ WIECZNYM SNEM ŚMIERCI OBJĘCI,
CI NAJBLIŻSI NASI, KTÓRZY ŻYJĄ
W NASZYCH SERCACH I NASZEJ PAMIĘCI.

SWIATŁA ZADUSZNE

[illegible] : matka rodzona. Ona człowieka chlebem złotym karmi, ona mu gościniec bezpieczny [illegible] nogi kładzie, ona go cieniem drzew we skwar okrywa, trawy i mchy mięciutkie pod głowę zmęczoną mu ściele. A kiedy życiem strudzony, umrze — ona mu grób zaciszny, jak kolebkę, szykuje, aby legł w pokoju na wieki wieków wiecznie.

Ale tam, gdzie się kończy ziemia, zaczyna się morze niepojęte i zmienne. Raz ciche i słodkie, raz burzliwe i groźne. Dniem i nocą wabi ku sobie czowieka, i nęci go i woła.

A człowiek nadbrzeżny, pomorski człowiek którego jałowy piach nie nakarmi a twarda skała nie przytuli, głosu morza słucha... morze mu ziemię - matkę zastępuje. Ono go karmi i hołubi, na grzbiecie swoim kornie niesie i dal niezmierzoną a cudną przed nim otwiera.

I chociaż często życiem za dary swoje płacić każe — człowiek na to nie zważa.

Codzień wypływają łodzie rybackie na połów. Z ojca na syna żagiel przechodzi i wiosło. Żeglował kiedyś ojciec Jana, żegluje teraz Jan. A gdy Jan z sieciami wypływa na morze Janowa z dzieckiem pozostaje w chacie. Małe swe gospodarstwo rybackie obrządzi, sieci wiąże i raz wraz ku morzu przez okno spogląda:

— Wróci tato dziecino, jeno patrzeć, jak wróci. Ryb srebrzystych coniemiara w mocnej sieci przywiezie. Ryb wielgachnych i rybek drobniutkich. A może Bóg da, że wyłowi kawał złotego, jak słońce, bursztynu...

I wraca Jan, od ciągnienia ciężkich sieci zgarbiony, ale radosny, pośpiewujący, bo morze połów dało obfity.

Małuśkiego Janka na ręce bierze, huśta, kołysze i baśnie nu przedziwne prawi o wodnicach, co śpiewem urocznym rybaków na dno morza ciągną, o zaczarowanym węgorzu, co w perłowej koronie na śliskiej głowie, śpi pod morskim wykrotem, o królowej morza, która ma pałac z samego bursztynu, o złotej rybce, spełniającej życzenia rybaków.

A tymczasem Janowa rozpala wesoły ogień na kominie iszybko sprawia tłuste, drobne rybki. Potem rzuca je na wielką patelnię i zapach smażenia rozchodzi się po rybackiej izbie.

Mijają dni ciche w spokoju i radości. Ale już serce coś złego przeczuwa.



Słońce przyświeca, ziemia się obraca
To jest codzienna ich ogromna praca.
I ty czyś biedny, czy jesteś bogaty
Naucz się pióro rzucić dla łopaty.

I przeczuło! Przyszła taka noc, w którą zbuntowało się morze. Ni by dziki zwierz nieopatrznie ruszony z legowiska, rzuciło się na bezbronne łodzie rybackie. Próżno trzepocą białe skrzydła żagli, próżno pracują wiosła. Nadaremnie człowiek resztki sił zdobywa! Potwór morski otwiera spienioną paszczę i pochłania wszystko.

Rankiem nie wrócił Jan do cichej chaty na jasnem wybrzeżu. Nie wróci już nigdy.. Gorzkie morskie fale kołyszą jego ciało, które nigdy nie spocznie w poświęcanej ziemi i nigdy nie zazna spokoju.

W smutny listopadowy dzień przyszła Janowa na pusty brzeg morza. Inne, szczęśliwe kobiety poszły ku kościołowi na cmentarz na mogiłki. Tam ich najdrożsi leżą spokojnie i cicho w poświęconej ziemi, blisko księżych modłów i ludzkich pacierzy. Na cmentarnych mogiłkach jedne po drugich zapalają się światła i dobrotliwemi, ciepłemi płomykami świadczą zmarłym o pamięci żywych. W ten dzień Zaduszny Janowa przyszła na brzeg morza. Jan nie ma mogiły na wioskowym smentarzu. Dla niego tam światła nie zapłoną. A przecież należy się duszy znak widomy pamięci serdecznej...

I oto na samym brzegu, u samej wody ustawia Janowa w krzyż lampki oliwne. Niech się pa

łą, niech świecą z brzegu zmarłej duszy rybaka, która się tułą kędyś na dalekim morzu. Może uczyni tak Gwiazda Morza Pani Miłosierdzia, że dusza rybaka święte ognie zaduszne z toni morskiej zobaczy.

U gorejącego, świetlistego krzyża klęczy Janowa na słonym morskim piasku i na bursztynowym różańcu modlitwy odmawia. Najpierw za dusze tych wszystkich żeglarzy, co gorzką śmierć w falach morza znaleźli daleko od cichej, poświęconej ziemi.

Bowiem w ten smutny zaduszny wieczór za wszystkie dusze pomodlić się trzeba i wszystkim im trzeba tu na ziemi choć jedno światełko, ażeby tam, w niebie Bóg nie zapomniał o nich i dał im światłość wiekuistą.

Sen zimowy mieszkańców
ogrodu zoologicznego

Chłodny listopadowy wicher świszcze w ogołoconych już prawie drzewach ogrodu zoologicznego. — Zimne jego podmuchy pozbawiają ostatniej barwy brunatne listowie, a poszczególne liście wirują w swym szalonym, jesiennym tańcu. Zgorzkniały i smutny, drepsze potężny słoń po swoim małym królestwie. Po piasku, chrząkając, snuje się dzik, wygrzebując leniwie długim ryjem brunatno - żółte liście.— Świat zwierzęcy ogarnia nieprzemożony sen..

WIDMO ZIMY.

Przejmujący wrzask pawianów jest już bardziej przyciszony, stonowany. Niektóre z małp przestały już zabawnie kołysać się na trapezach i wcisnęły się w szczeliny skalne. Afryka jest daleko, bardzo daleko, a europejska zima tak blisko..

Gołębie są jeszcze jak zwykle ruchliwe, trzepocą skrzydłami i gruchają. A tuż obok klatka świstaka. Ale tu już jest pusto.

Maleńki pyszczek nie leży na wiązce słomy i patrzy swymi roztropnymi ślepkami. „Już w październiku trzeba je było usunąć z klatki — poucza stary dozorca. — Świstaki to niezawodne barometry. Gdy poczynają szykować się do snu zimowego, oznacza to, że lada dzień temperatura obniży się i spadnie śnieg". W ogrodzie zoologicznym mają świstaki najlepszy dom ciepłe schronienie na całą mroźną zimę. W małym drewnianym domku leżą świstaki otulone dobrze sianem i listowiem jeden obok drugiego, mocno do siebie przyciśnięte

Jesienne potrawy wyszły im wi dać na dobre. Małe te zwierzątka są tłuste, okrągłe dobrze utuczone Trzeba je rok rocznie na jesień dobrze tuczyć, aby przetrzymały długą zimę, póki wiosna nie dostarczy mnóstwa pokarmów. Teraz jeszcze sen ich nie jest mocny. Dowodzi cichy pisk zwierzątka obudzonego światłem elektrycznej latarki. To

kilku dniach jednak przestaną reagować zupełnie na wszelkie objawy światła zewnętrznego. Najjaskrawsze światło nie pobudzi ich źrenic do działania, żaden krzyk ich nie zbudzi, ukłucia, czy też porażenia prądem elektrycznym są zupełnie bezskuteczne.

Temperatura ciała spada na 9 stopni lub jeszcze niżej. Serce bije nieskończenie wolno, wydaje się że bicie ustało zupełnie. Co kilka tygodni trzy do czterech, świstak budzi się; wtedy dozorca czyści tę zimową kwaterę, poczem zwierzątko znowu zapada w głęboki błogosławiony przez matkę naturę — sen

ŚPI JAK SUSEŁ.

Równie mocno śpią przysłowiowe susły, które sen swój spędzony w ciepłych klatkach przerywają bardzo rzadko po to tylko, aby zgryźć jabłko, podane przez dozorcę lub połknąć ślinkę, lepkę gęstą, nagromadzoną w pysku. Pozatem przesypiają spokojnie całą zimę, nie troszcząc się o to, że gdzieś na świecie szaleje mroźna, śnieżna zawierucha.

Zawsze przygotowany pokarm, wygodne i ciepłe więzienie nieco de moralizująco wpływają na wiele zwierzątek.

Jakże świetnie czuje się w Zoo chomik — spryciarz. Na złotej wolności musiałby już dawno przygotować w swoim spichrzu z pół centnara ziarn zbożowych, aby jako tako przetrzymać chłód i głód. Tutaj zaś inni troszczą się o niego. Za kratkami klatki widać małego, żarłocznego rabusia biegającego niespokojnie po klatce tak długo, póki mu dozorca nie wsunie przez kratę i w zęby codziennego „pasztetu".

LUDZIE SIĘ TROSZCZĄ O ZWIERZĘTA.

Wielki grizzly również nie musi się troszczyć o swe leże zimowe. Olbrzymi niedźwiedź z Alaski jest zadowolony. Ciepło mu i jest syty. Ociera wciąż wielką głowę o żelazne kraty i wyciąga drapieżne, niebezpieczne łapy, gdy zwabi go zapach jakiegoś smakołyku. Ale małe niedźwiadki są już o tej porze markotne i senne. Zdarza się czasem w ogrodach zoologicznych, że niedźwiedzica wydaje na świat maleństwo w październiku lub listopadzie. Wówczas małe te, nie większe od szczurów, zapadają wnet w głęboki sen zimowy i do życia budzą się dopiero z pierwszym cieplejszym promieniem słońca.

Liczne nietoperze nie krążą już błędnie dookoła ogołoconych drzew ogrodu zoologicznego. Otulone w swe błony wiszą na tylnych nogach w ciepłych wieżach i szczelinach murów. Wiszą nieraz tak, że przypominają ul pszczelny. I one budzą się dopiero z pierwszym łagodnym wiatrem wiosennym.

NAJMNIEJSI REPREZENTANCI FAUNY.

Jeż, stały bywalec naszych lasów, najadł się tak, że ledwo wczołgał się do swego czysto uprzątniętego legowiska. Kiedy uśnie, przestanie zupełnie reagować na alarmy. Można mu nawet odciąć głowę od iglastego korpusu — a serce jego bić będzie jeszcze długie godziny.

Ślimak schował się zupełnie w swoim domku. Setkami całymi przytuliły się do siebie małe salamandry na omszałym kamieniu. Żaby i pająki, żuki, robaki schroniły się

na dnie aby przespać długą pauzę w swym krótkim życiu

Kret, wiedziony nieomylnym instynktem chwyta glisty i inne robaki chroniące się przed nadciągającym chłodem w coraz to głębsze warstwy gleby. Głęboko pod ziemią ma kret swoje mieszkanko. W osobliwy sposób rozmieścił na jego ścianach glisty. Są one jeszcze żywe wprawdzie, ale mądry gospodarz odgryzł im przezornie główki, tak że nie mogą mu już uciec. Bez trosk i kłopotów moze teraz przezimować długi ten i mroźny czas, gdyż nie brak mu tłustych pokarmów.

Dobrze im, tym wszystkim stworzeniom, że mogą przespać troskę o „chleb codzienny" i obudzić się dopiero w pełni ciepła wiosennego. — Nie wiedzą nic o srogiej zimie, o której niejeden wróbelek mógłby opowiedzieć najstraszliwsze historie.



Poczciwy wielbłąd. którego nazywają okrętem pustyni. używany jest nawet do transportu materialu wojennego w obecnie trwającej wojnie chińsko - japońskiej.

Listopad

Powiadają, że jesienią
brzydko jest na świecie,
a ja mówię, że wy o tym
nic a nic nie wiecie.
Choć powiędły kwiaty, zioła,
choć opadły liście,
w listopadzie jest na świecie
dziwnie uroczyście.

W pierwszym zaraz dniu miesiąca—
„Wszystkich Świętych" święto,
a drugiego dnia — „Zaduszki";
zmarłych nie minięto.
Przystrajajmy w zieleń, światło
kochane mogiły,
dobre czyny naszych zmarłych
w pamięci ożyły

W listopadzie święci Polska
wielkie swe wspomnienia,
kiedy to się młódź zrywała
dla jej ocalenia.
W listopadzie Polska nasza
wolność odzyskała;
na złych wrogów padła hańba,
a na Polskę chwała.

I na świecie także przecie
nie ciągle — mgły, deszcze,
słonko, chociaż jakieś bledsze,
ale świeci jeszcze.
Choć skowronki, i słowiki,
i barwne motyle
odleciały — przyszły za to
jemiołuszki, gile
i ćwierkają, i latają,
jak żywe korale...

Nie, naprawdę, w listopadzie
nie jest brzydko wcale!
A choć nawet zimno, słota —
w mieszkaniu tak miło,
tak cieplutko i zacisznie,
jak w lecie nie było...



Uczony z Syrakuz

W greckim mieście Syrakuzach panował groźny Hieros — tyran jak go nazywano.

Otóż ten Hieros dał słynnemu uczonemu Archimedesowi do wypróbowania swoją złotą koronę.

Archimedes długo biedził się i nie wiedział w jaki sposób wypróbować uczciwość złotnika, który koronę zrobił. Przecież korona mogła być tylko pozłacana!

Aż tu Archimedes poszedł raz do kąpieli!

Gdy był w wannie — zauważył ze stał się znacznie lżejszy i jak się po sprawdzeniu okazało — ważył o tyle mniej w wodzie — ile ważyła woda wyparta przez jego ciało.

To dało mu pomysł ważenia specjalnych ciał w wodzie i obliczanie ich wagi według ich ciężaru właściwego to znaczy, obliczonego w stosunku do wagi wody.

Wtedy już mógł sprawdzić czy korona jest ze szczerego złota!

Podobno Archimedes po dokonaniu tego odkrycia wykrzykną! uradowany:

— Eureka!



Uśmiechnij się

ZROZUMIAŁ.

— Mamusiu, nauczyciel mówił w szkole, że jesteśmy wszyscy na świecie po to, ażeby drugim pomagać...

— A tak moje dziecko.

— No to po co są ci drudzy?

RZECZ JASNA.

— Jak oskarżony mógł oszukać tak dobroczynnych, uczciwych ludzi

— Proszę pana sędziego — z innymi nie udało się.

„entliczki-pętliczki"

Rozwiązania z poprzedniego numeru „Jutrzenki".

Zagadki:

sz,. korale.

Logogryf:

Czarny Wujaszek.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Lucia Ziętkówna z Sosnowca, Marysia Rokicka z Sosnowca, Czesław Kowalik z Będzina. Stasiek Drzymalak z Sosnowca, Kazik Migdalski z Czeladzi. Zosia Pyłówna z Dąbrowy, Jasiek Mrożek z Sosnowca, Zygmunt Klimczak z Niwki, Tadeusz Maciążek z Będzina, J. Goldsztajn z Sosnowca, Marychna Malcówna z Sosnowca, Czesław Brykalski z Dąbrowy, Janina Będkowska z Dąbrowy. Władysław Kowalski z Zawiercia, Marysia Czerwińska z Olkusza, „Marzycielka". Józef Kobielski z Sosnowca, Staś „Sokole Oko".

Nagrody otrzymali: Marysia Czerwińska, J. Goldsztajn. Władysław Kowalski.

—o—

Zagadka geograficzna

ul. „Marzycielka".

Zgadnij, zgadnij, mały światku:
...pod płotem, w miejskim sadku
Leży sobie — żółta gruba,
Prawdziwa ogrodu chluba,
Więc też jej się dobrze wiedzie,
Postaw literę na przedzie:
Polskie miasto nad Bałtykiem,
Zgadnij, gdyś bystrym chłopczykiem!

—o—

Łamigłówka

ul. Lucia Ziętkówna.

A A A A K L L T N N S U U Y Y Ż.

Z podanych liter ułożyć 4 wyrazy dające się czytać pionowo i poziomo.

1) Kształt piłki, 2) Żołnierz, 3) miejsca porosłe drzewami, 4) roślina lecznicza.

—:o:—

Logogryf

ul. Zosieńka Niestojówna.

1) Znajdują się w morzu. 2) Służą do świecenia (wspak) 3) imię męskie (zdrobniałe) 4) droga w parku, 5) Zwierzę domowe.

Pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.



HISTORIA UCZY.

— Powiedz mi chłopce, ile wielkich podróży do Ameryki dokonał Kolumb?

— Cztery, panie psorze.

— Dobrze dziecko A po której podróży umarł?